WYCHODZI 3 RAZY NA MIESIĄC. Cena propagandowa 25 gr.

ROK II. WARSZAWA, DNIA 31 MARCA 1926 R. Nr 9 (51).

GŁOS OFICERA PODOFICERA SZEREGOWCA REZERWY

·CZASOPISMO ILUSTROWANE SPOŁECZNE BEZPARTYJNE·

poświęcone zespoleniu ideowemu oficerów, podoficerów i szeregowców rezerwy na gruncie ich przynależności do wojska polskiego, obronie państwa i przysposobieniu wojskowemu.

Organ ogólnego Związku podoficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej.

pod redakcją KPT. REZ. STEFANA KRZACZYŃSKIEGO

Organ Związku byłych wojskowych Rzeczyposp. Polskiej terenu D.O.K. IV.

ALLELUJA!...

Zwycięstwa hymn śpiżowe hucznie grają dzwony...
O bracia! Alleluja!!... Pan, śmierć pokonawszy,
Wstał z grobu!...
Dziś, niemocy głazem przywalony,
Kraj w trosce nasz spogląda, kędy los łaskawszy?...
On — w ducha zmartwychwstaniu, a to — w twórczej wierze!
Więc każdy z niej chleb pszenny — aby żył — niech bierze!!...

Zmartwychwstanie i wiosna: dusza w ciele białem!...
Bujnego życia strumień w oschłą pierś się wlewa!...
Zwiastują już nadzieję świeże listki drzewa,
Oracze więc, strudzeni znojnym dnia upałem,
Wnet cień i owoc znajdą!... Tak: nadzieja owa,
Wskazawszy cel nam jasny, każe żyć odnowa...
— — — — — — — — — — — — — — —
O, niechaj słońce dłonią swą promienną zetrze
Pot z naszych czół, a serca — liljami wybieli!
Rumieńcem niech okrasi lica, choć najbledsze!
Obyśmy tak świąteczni, jak ranek niedzieli,
Ojczystej stać się mogli miłości kościołem —
A Bóg w nim będzie mieszkał z aniołami społem!!...

AREJ.

NASZE SPRAWY.

IX.

Jedną ze spraw, która wciąż jest dziś, i to w przeróżny sposób, omawianą, jest sprawa naszego ustroju państwowego. Zdawaćby się mogło, że skoro ustrój taki my sami uchwaliliśmy sobie w naszej konstytucji, rzecz sama do tego stopnia jest przesądzona, iż żadnej wogóle dyskusji podlegać nie może. Tymczasem jest inaczej. Twierdzimy często nie bez słuszności, że w kraju jest źle, że państwo niedomaga, że potrzebujemy lekarza. Istotnie, całe dziedziny naszego życia państwowego i społecznego wymagają naprawy. Zdajemy sobie z tego sprawę i oglądamy się za ratunkiem. I tu najczęściej staramy się dowieść, iż istota zła tkwi w naszym ustroju parlamentarnym, a, biorąc w dodatku rzecz krańcowo, twierdzimy, że jest źle, bo Polska jest rzeczą pospolitą i, gdyby była monarchją, byłoby lepiej. Wciąż słyszy się głosy, że kraj potrzebuje silnej ręki, a tę miałby tylko król, że władza niema należnego prestige'u, a ten właśnie mogła by mieć, stojąc u stóp tronu i t. d. Wielu zapaleńców twierdzi, że wogóle: król — to jedyne dla nas lekarstwo — i basta!

Skoro wciąż się to słyszy, zastanówmy się może nieco nad tem, ile w twierdzeniach tych może być słuszności i jakie my, rezerwa, winniśmy wobec problemu tego zająć stanowisko. Przedewszystkiem zwróćmy się wprzód do historji, tej nauczycielki życia, obcej i swojej, potem zaś rozejrzyjmy się nieco po świecie.

A więc, przedewszystkiem nie można twierdzić, że ustrój republikański jest czemś nowem, do czegośmy „nie dorośli" i że my „potrzebujemy" jeszcze monarchji. Wyglądałoby to tak, jak gdyby monarchja była jakąś przeżytą może nieco, ale dla nas jeszcze „dobrą" formą rządu, rzeczpospolita zaś kryła w swem łonie całe mnóstwo niespodzianek, czy niebezpieczeństw. A przecież i monarchja i rzeczpospolita — obie te formy rządów stare są, jak świat, i ludzkość, można to śmiało powiedzieć, poto tylko nieraz obala jeden z tych ustrojów, by, „zasmakowawszy" w drugim, wrócić znów coprędzej do pierwszego. Byłby to może niezły przykład dowodzenia, że nie forma rządów bywa przyczyną niedomagań społecznych, że przyczyna tych niedomagań leży gdzieindziej, że forma rządów w istocie nie jest treścią, jest formą.

Spójrzmy na Rzym starożytny, na ten Rzym patrjarchalno-królewski w kolebce, na ten Rzym republikański u szczytu swego istotnego rozwoju. Wrogowie rzeczypospolitej, a zwolennicy monarchji niech niezapomną, że Rzym, największe państwo świata, wielkość swą zawdzięcza rzeczypospolitej, kolebce swych cnót i swych praw. Przyszedł cezaryzm, i ustrój ten, w największej swej chwale, kiedy był u szczytów potęgi, nosił już ziarna upadku i rozkładu. Dlaczegóż? Oto dlatego, że cezaryzm dawał wprawdzie doskonałą formę rządzenia temu olbrzymiemu imperjum, brakło jednak wówczas już treści, brakło starych rzymskich cnót, brakło poszanowania praw. A te dwie kardynalne zasady: cnota i prawo, które w istocie swej są jednem, równie są kamieniem węgielnym jednostki, jak i społeczeństwa. Takich przykładów Rzymu w dziejach świata znajdujemy wiele, a czy dzieje nasze własne nie są wymownym tego dowodem? Polska była wielka i potężna w wieku XVI, gdy była już raczej rzeczpospolitą (z królem), niż monarchją absolutną, jak w zaraniu dziejów. I nie rzeczpospolita zgubiła Polskę. Zgubiła ją anarchja. Znów przyczyną upadku był tylko brak cnót i praw. Brak myśli zbiorowej.

A teraz rozejrzyjmy się nieco po świecie. Spójrzmy na siebie z pewnego oddalenia, co nam da lepszy całokształt obrazu i spójrzmy na świat, który tak samo, jak my, walczy z tą straszną chorobą, gnębiącą wszystkich, ze skutkami wojny. Źle jest wszędzie, i ze złem walczą wszyscy. Ale czy dla tego obalają formy rządów?

Społeczeństwa zachodnie rozumieją to dobrze, że forma rządów jest w zagadnieniu tem sprawą drugorzędną. Badają treść i leczą treść, to jest duszę narodu. Widzimy to i w monarchjach takich, jak Włochy i Hiszpanja, w republikach, jak Francja.

Zastanówmy się. Czyż wprowadzając u nas monarchję, zmieniłoby się tak wiele? Przecież o monarchji absolutnej dziś nikt na świecie nie myśli, monarchja zaś konstytucyjna różni się w istocie rzeczy od rzeczypospolitej nie wiele. Zresztą od myśli tych, czy projektów, my, rezerwa, winniśmy być, jak najdalej. Nasze zadanie leży gdzieindziej. Przypomnijmy sobie, jaką szkołę przeszliśmy w wojsku, w jakich cnotach nas tam wychowywano. Nie myśleliśmy tam o zmianach ustroju napewno. Narzucony nam ustrój przyjęliśmy bez szemrania, bez zastanawiań. Naszą pierwszą zasadą była karność, drugą — myśl zbiorowa. Byliśmy kółeczkami jednego wielkiego mechanizmu i, jak białe ciałka krwi, biegliśmy na zagrożone pozycje. Takie było nasze zadanie, taki cel wówczas. Taki, jeno na większą skalę, dziś. Życie jest walką. O tem my, my — rezerwa, winniśmy pamiętać przedewszystkiem. A zdaje mi się, że wciąż jeszcze pamiętamy o tem zamało. Wychowani w cnocie karności, podporządkowania się celom ogólnym, bądźmy spoiwem dla tego narodu, który karności właśnie, podporządkowania się jednostki interesom ogółu potrzebuje przedewszystkiem. Nie narzekajmy, nie biadajmy, nie szukajmy zmian. Natomiast: uczmy, świećmy przykładem, walczmy ze złem wszędzie i bezwzględnie. Szeregi nasze rosną. Siły nasze zwiększają się. Przecież dziś jesteśmy wszędzie; jako rezerwiści, pracujemy na wszystkich polach, we wszystkich dziedzinach. Zadaniem naszem dobry przykład dla reszty obywateli w pielęgnowaniu cnót i poszanowaniu prawa, czem stoją, a bez czego giną, nawet państwa największe.

Karol Koźmiński.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY

Okręg warszawski.

Z prezydjum zarządu okręgu warszawskiego, zawieszonego w urzędowaniu przez zarząd główny, otrzymaliśmy odpisy kilku dokumentów z prośbą o podanie ich treści do wiadomości ogółu oficerów rezerwy.

Dokumenty te są następujące:

1) Pismo zarządu okręgu warszawskiego z dnia 30 grudnia r. z. (dz. 1408/26) do zarządu centralnego:

Zarząd okręgu warszawskiego Związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej przedkłada niniejszem odpis uchwał, jakie zapadły na posiedzeniu zarządu okręgowego w dniu 1 grudnia r. b. do łaskawej wiadomości:

1. „Zarząd okręgowy związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej okręgu warszawskiego niniejszem stwierdza, iż zjazd ogólny oficerów rezerwy we Lwowie w dniach 6 i 7 września r. b. został zwołany nieformalnie i wbrew obowiązującemu statutowi Związku oficerów rezerwy, który nie przewiduje tego rodzaju ogólnych zebrań wszystkch członków Związku, jak również nie reprezentował ogółu oficerów, gdyż odpowiednich wyborów na terenie Rzeczypospolitej, czy to ogłoszeń, nie było.

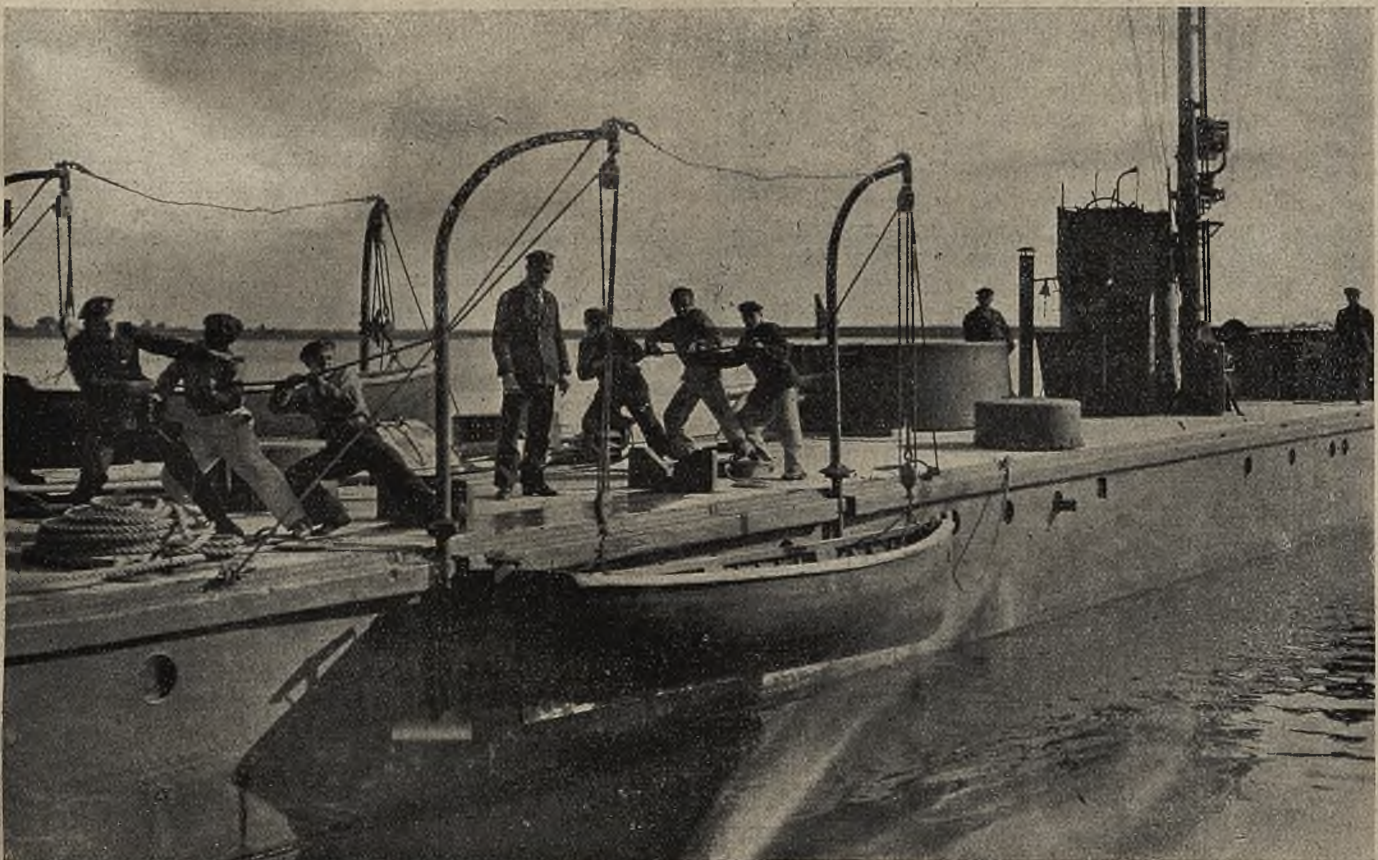
Następnie zjazd ten, wbrew apolityczności Związku, jak również wbrew zasadniczej podstawie porozumenia oficerów rezerwy nieporuszania spraw politycznych, uchwalił rezolucje, w których zajmuje stanowisko w sprawach natury politycznej, t. j. w sprawie reformy rolnej, oraz w uchwale, wyrażającej votum zaufania poprzedniemu ministrowi spraw wojskowych gen. Sikorskiemu. W konsekwencji zarząd centralny związku nie powinien był zajmować się rozpatrzeniem tego rodzaju uchwał i wyrażać choćby ogólnikowe zadowolenie z tego zjazdu, co przeczy apolityczności związku.

Uważając tedy, że stanowisko zarządu centralnego w odezwie Nr. I jest niezgodne ze statutem, zarząd okręgu warszawskiego postanawia odezwy Nr. I, jak i sprawozdania ze zjazdu ogólnego nie rozsyłać do podwładnych oddziałów, następnie uchwałę przesłać zarządowi centralnemu do wiadomości i ogłosić w „Głosie oficera rezerwy".

II. „Zarząd okręgu warszawskiego wyraża protest przeciw uchwale okręgu lwowskiego z dnia 25/XI 1925 r. w sprawie ostatnich zajść w korpusie oficerskim, zwracając uwagę, iż w myśl statutu do związku oficerów rezerwy nie należy zajmowanie stanowiska w tych sprawach.

Uchwały te przeszły 6-cioma głosami przy dwóch wstrzymujących się od głosowania i dwóch nieobecnych.

Uchwały powyższe zarządu okręgowego spowodowane zostały chęcią wyraźnego podkreślenia, iż



Flotylla polska. Żołnierze naszej wojennej marynarki rzecznej podnoszą na monitorze szalupę na żurawiki.

oficerowie rezerwy, podobnie jak i oficerowie w służbie czynnej, nietylko nie mogą, lecz wprost nie mają prawa wypowiadania się w kwestjach politycznych. Pojedyńcze jednostki oczywiście mogą mieć i ujawniać takie lub inne poglądy lub kierunki polityczne, natomiast korpus oficerski winien zawsze zachować zasadę „milczącej siły".

Sekretarz: Prezes:

(—) *Jamiołkowski, kpt. rez.* (—) *Nowodworski, ppłk. rez.*

2) Odezwa Nr. I bez daty, w której zarząd centralny dziękuje za inicjatywę w zwołaniu ogólnego zjazdu:

ODEZWA I.

W dniach 6 i 7 września 1925 r odbył się we Lwowie doroczny zjazd delegatów okręgowych Związku oficerów rezerwy, a równocześnie z inicjatywy okręgu wschodnio-małopolskiego ogólny zjazd oficerów rezerwy.

Sprawozdanie z tych zjazdów rozsyłamy osobno.

Tutaj pragniemy wyrazić kolegom z okręgu wschodnio-małopolskiego żołnierskie podziękowanie za inicjatywę w zwołaniu ogólnego zjazdu.

Zjazd zgromadził kilkuset naszych kolegów z różnych warstw polskiej inteligencji, z różnych ugrupowań politycznych, ze wszystkich zaborów i ze wszystkich formacyj, a mimo to ponad wszystkie różnice wybijał się jeden zasadniczy ton — służby dla jednej wspólnej idei.

Było to tem cenniejszem, że zjazd nie był martwym, były nawet starcia, życie i temperament w nim tętniły, zawsze jednak myśl o wspólnej sprawie służby dla narodu tłumiła jednostkowe porywy.

To też zjazdowi temu przypisujemy szczególne znaczenie. Zespolił nas bowiem i podniósł.

Pamięć poległych uczcił przed pomnikiem nieznanego żołnierza i na cmentarzu obrońców Lwowa; żywym wlał otuchę, gdy patrzyli na nasze zwarte szeregi, oddające w defiladzie nieznanemu męstwu hołd: na rubieży Rzeczpospolitej w bohaterskim grodzie kresowym zawołał potężnie do wszystkich, że obrońcy jego i Polski żyją i wszyscy bez różnic dla Polski żyć pragną.

Ale jeśli ten zjazd ma mieć trwałe skutki, to teraz pora na pracę, na czyn. Czynem tym — to jak najszersza i najściślejsza organizacja wśród nas i jak największe zbliżenie się do pokrewnych organizacyj wojskowych, zwłaszcza podoficerów i szeregowych rezerwy.

Otuchy w pracy dodadzą nam wspomnienia podniosłych chwil we Lwowie spędzonych, a rezultatem tej pracy na przyszłym zjeździe musi być to, aby każdy prawy Polak, oficer rezerwy, znalazł się w łonie naszego związku.

To ma być naszem najbliższem hasłem.

Sekretarz generalny: Prezes:

(—) *St. Wilk kpt. rez.* (—) *Dr. St. Szurlej ppłk. rez.*

3) Pismo zarządu centralnego z dnia 2 marca r. b., l. dz. 546/26 do zarządu okręgu warszawskiego:

Zarząd centralny otrzymał pismo zarządu okręgowego warszawskiego z dnia 30/XII r. 1925 L. dz. 1408/25, podające do wiadomości zarządu centralnego odpis uchwały, przez zarząd okręgowy powziętej w dniu 1 grudnia 1925 r.

Uchwała brzmi:

„Uważając tedy, że stanowisko zarządu centralnego w odezwie Nr. 1 jest niezgodne ze statutem, zarząd okręgu postanawia odezwy Nr. 1, jak i sprawozdania ze zjazdu ogólnego, nie rozsyłać do podwładnych oddziałów, następnie uchwałę przesłać zarządowi centralnemu do wiadomości i ogłosić w „Głosie oficera rezerwy".

Zarząd centralny, po rozpatrzeniu pisma zarządu okręgowego, na posiedzeniu w dniu 17 stycznia r. 1926 r. uchwalił:

1) zawiesić w czynnościach zarząd Związku oficerów rezerwy okręgu warszawskiego;
2) zwołać zgromadzenie okręgowe w celu przeprowadzenia nowych wyborów;
3) polecić zarządowi koła warszawskiego pełnienie czynności zarządu okręgowego aż do nowych wyborów.

UZASADNIENIE.

Uchwała zarządu okręgu warszawskiego sprzeciwia się zasadzie hierarchji, na której każdy związek, a zwłaszcza Związek oficerów rezerwy, jest i powinien być oparty.

Już sama krytyka czynności zarządu centralnego, bez zapytania wpierw o wyjaśnienie, czego nawet zarząd centralny w stosunku do podwładnych sobie okręgów nie czyni, jest odwróceniem stosunku władz związkowych, ustalonego statutem, zaś nieposłuszeństwo poleceniom zarządu centralnego w formie tak kategorycznej uchwały, przeznaczonej jeszcze do tego do opublikowania, uniemożliwia wogóle wszelkie kierownictwo i stawia zasadę zupełnej niezależności okręgów.

Uważając to wyłamanie się z pod dyscypliny związkowej i nieposłuszeństwo wobec zarządu centralnego za dostateczną przyczynę do powzięcia niniejszej uchwały, zarząd centralny nie wdaje się w ocenę zarzutów, jakie mu stawia zarząd okręgowy w uzasadnieniu swej uchwały, poprzestając tylko na stwierdzeniu, że uważa zarzuty zarządu okręgowego za nieuzasadnione

Sekretarz generalny: Prezes:

(—) *St. Wilk kpt. rez.* (—) *Dr. St. Szurlej ppłk. rez.*

4) Pismo zarządu okręgu warszawskiego z dnia 13 marca r. b. do zarządu centralnego:

W odpowiedzi na pismo zarządu centralnego Związku oficerów rezerwy z dnia 2 b. m., podajemy do wiadomości uchwałę swą z dnia 2 marca 1926 r.

Zważywszy, że zarząd okręgowy, uchwalając w dniu 1 grudnia 1925 r. protest przeciw wydaniu przez zarząd centralny odezwy Nr. 1, miał na względzie zwrócenie uwagi zarządu centralnego na to, że w Związku oficerów rezerwy znajdują się ludzie, którzy polityki, zarówno zresztą w kierunku lewicowym, jak i prawicowym, prowadzonej na gruncie organizacji Związku, nie uznają i uważają prowadzenie takowej za niezgodne ze statutem i samym charakterem Związku, jako środowiska porozumienia ludzi o różnych poglądach politycznych, społecznych i t. d., a związanych tylko jedną ideą pracy dla Polski.

Wobec powyższego zarząd okręgu stwierdza, iż stanowisko zarządu centralnego co do zawieszenia

w czynnościach zarządu okręgu jest niesłuszne, gdyż:

1) krytyka w łonie organizacji zawsze jest dopuszczalną, szczególniej, gdy uchwały i stanowiska wyższej władzy wykraczają poza granice, określone przez statut i tem naruszają podstawy organizacji (apolityczność);

2) że uchwała zarządu okręgowego z dnia 1/XII 1925 r. nie została opublikowaną w „Głosie oficera rezerwy" ze względów lojalności hierarchicznej, a miała być ogłoszoną po przyjęciu do wiadomości i ewentualnej odpowiedzi zarządu centralnego;

3) że wreszcie subordynacja może sięgać conajwyżej spełniania obowiązków co do działalności, w granicach statutu przewidzianych.

Reasumując powyższe i konstatując, że zjazd ogólny oficerów rezerwy we Lwowie, z dnia 6/7 września 1925 r. jak i zarząd centralny, pochwalając stanowisko zjazdu w odezwie Nr. 1, jak i w uchwale z dn. 17 stycznia 1926 r., przekroczyli granicę statutu i stanęli na gruncie wybitnie politycznym, zarząd okręgu postanawia:

1) podać niezwłocznie stanowisko zarządu okręgu warszawskiego do wiadomości i oceny publicznej przez ogłoszenie przebiegu całej sprawy w „Głosie oficera rezerwy";

2) oddać funkcję zarządu okręgu zarządowi koła m. st. Warszawy.

Sekretarz: *Jamiołkowski*, kpt. rez.

Prezes: *Nowodworski*, ppłk. rez.

Wiceprezes: *Dreszer*, rtm. rez.

5) Pismo byłych członków zarządu okręgu warszawskiego z dnia 15 marca r. b. do zarządu koła st. m. Warszawy:

Wobec stałego wprowadzania Związku oficerów rezerwy przez pewne czynniki (zjazd ogólny i zarząd centralny) na tory polityki, nie godząc się z powyższem, a nie chcąc nadal ponosić konsekwencji należenia do Związku, który pod płaszczykiem bezpartyjności i apolityczności staje się narzędziem gry politycznej, my, niżej podpisani, postanowiliśmy wystąpić ze Związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej.

Nowodworski, ppłk. rez. i b. prezes zarządu okręgowego, *Dreszer*, rtm. rez. i b. wiceprezes zarządu okręgowego, *Sadkowski*, kpt. rez. i b. członek zarządu okręgowego, *Starzyński*, kpt. rez. i b. członek zarządu okręgowego, *Kawczak*, kpt. rezerwy i b. członek zarządu okręgowego, *Krzaczyński*, kpt. rez. i b. członek zarządu okręgowego.

6) W związku z tą sprawą, oto, co pisze b. prezes zarządu okręgowego ppłk. rez. Jan Nowodworski:

Do szanownej redakcji
Głosu oficera rezerwy

Związek oficerów rezerwy uważałem i uważam za instytucję, której zadaniem jest przechowanie w całości i w należytej gotowości do czynu tej bezcennej wprost na wypadek wojny, wartości, jaką dla wojska stanowi korpus oficerski. Tak rozumiejąc zadania Związku, wpisałem się doń na członka. Jako jedno z naczelnych wskazań prawidłowego działania Związku, uważałem jego apolityczność, to jest wyraźne i kategoryczne odgraniczenia Związku w jego działalności i w enuncjacjach zewnętrznych i wewnętrznych od działalności i poczynań jakichkolwiek partyj politycznych, rozumiałem bowiem, że wojsko i państwo pragnie i żąda, by oficerowie rezerwy byli jedynie i wyłącznie uzupełnieniem „milczącej" siły, potrzebnej państwu w chwili krytycznej. Gdy spostrzegłem, że od tej zasady naczelnej odstąpiono (nawet w kierunku, być może, dla mnie sympatycznym), nie mogłem nadal pozostać w Związku i z prawdziwym żalem zgłosiłem swoją rezygnację. Tych kilka słów przesyłam Szanownej Redakcji w celu wyjaśnienia mego stanowiska wraz z wyrazami prawdziwego szacunku.

J. Nowodworski, ppłk. rez.



Uroczyście obchodzona w dn. 10 lutego r. b. przez L. M. i Rz. szósta rocznica objęcia przez Polskę w posiadanie morza. Od lewej ku prawej stoją pp.: Piekarski, A. Uziembło, wiceprezes Komitetu Warsz. L. M. i R., k-dor Witold Żelechowski, gen. Suszyński, k-dor Müller; Edmund Krzyżanowski, prezes centr. zarż. L. M. i Rz.; Stanisława Hannówna; mec. E. Waydel, przewodniczący uroczystości; Józef Borowik; k-dor Świrski, szef kierownictwa marynarki wojennej przy M. S. Z.; inż. St. Łęgowski, naczelnik wydziału portowego M. P. i H.

„Głos“ nie jest już organem Związku oficerów rezerwy.

Zarząd centralny Związku oficerów rezerwy przysłał nam list L. 622/26 z dnia 22 b. m. tej treści:

WPan kpt. rez. Stefan Krzaczyński

w miejscu.

Na deklaracji z dnia 15 b. m., w której niektórzy członkowie związku oficerów rezerwy zgłaszają swoje wystąpienie ze związku oficerów rezerwy, znajdujemy także podpis w. pana kapitana.

Wobec tego zarząd główny cofa wszelkie pełnomocnictwa udzielone panu, jako redaktorowi „Głosu oficera rezerwy“, i wzywa równocześnie o usunięcie ze swego tygodnika słów: „Głos oficera rezerwy“ i „organ związku oficerów rezerwy“.

Równocześnie podajemy do wiadomości ministerstwa spraw wojskowych i innych władz, jak również wszystkich okręgowych związków oficerów rezerwy, iż organ w. pana przestał być oficjalnym organem związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej.

Sekretarz generalny — Prezes

(—) *St. Wilk*, kpt. rez. (—) *Dr. St. Szurlej*, ppłk. rez.

List ten powoduje redaktora naszego pisma do poniższego wyjaśnienia:

Odmówienia „Głosowi oficera, podoficera i szeregowca rezerwy“ prawa nazywania się organem związku oficerów rezerwy oczekiwałem oddawna. Członkowie warszawscy zarządu, głównego, bodajże od pierwszych dni wydawnictwa, byli mu nieprzychylni. Kierunek prawdziwie bezpartyjny nie podobał się. Był czas, kiedy chciano zawrzeć ze mną umowę w ten sposób skonstruowaną, by móc się mnie pozbyć — stawiając na stanowisko redaktora inną osobę, bez względu na to, że pismo stworzyłem sam za własne kilka tysięcy złotych i że pomocy materjalnej ze strony związku żadnej nie otrzymywałem. Przejrzałem jednak intencje zarządu i wydziedziczyć się nie dałem.

Przed dwoma miesiącami sekretarz zarządu głównego oświadczył mi, że otrzymał od zarządu głównego polecenie wyszukania odpowiedniego organu dla związku. Wystąpienie więc moje ze związku wraz z pięciu innymi członkami jest tylko pretekstem do odebrania „Głosowi“ prawa organu związkowego. Nie byłoby tego pretekstu — znalazłby się inny. Wszak ppłk. Remigjusz Kwiatkowski nie był członkiem związku, a wydawał przy „Polsce Zbrojnej“ dodatek p. t. „Oficer rezerwy“, nazywając go organem związku.

Wykreśliliśmy się ze związku w sześć osób nie dlatego, by związek nam się nie podobał. Polityka warszawskich członków zarządu głównego nie odpowiada nam. Może nastąpić chwila, że członkowie ci zmienią swój stosunek do zadań związku, może sami wystąpią z zarządu, albo może nie zostaną wybrani do przyszłego zarządu — wówczas my wszyscy zapiszemy się do związku z powrotem.

Stosując się do pisma zarządu głównego, od dziś przestajemy nazywać się organem Związku, tytułu jednak zmienić nie możemy, o czem wiedzieć powinny osoby, które list podpisały, gdyż prezes jest prawnikiem, a sekretarz, jak się sam nazywa, jest też „kawałkiem prawnika“.

W redakcji „Głosu“ nie zmieni się nic, chętnie będziemy nadal zamieszczali nadesłane nam sprawozdania, artykuły i uwagi zarządów i członków związku. Zapanuje nawet milsza atmosfera — nie będziemy bowiem zależni od ciągle nadąsanych i nieżyczliwych nam warszawskich członków zarządu.

Administracja pisma nie ucierpi więcej, niż cierpi dotychczas. Może ubędzie nam kilku prenumeratorów, a może „Głos“ wskutek pozbycia się się pęt będzie żywszy i zyska na poczytności.

O stosunkach, panujących w związku, o tem, jak jest, a jak być powinno, opowiemy czytelnikom w następnych numerach „Głosu“.

Stefan Krzaczyński, kpt. rez.

Ś. p. Zofja Kierzkowska.

W dniu 21 b. m. rozstała się z tym światem, przeżywszy zaledwie 27 wiosen, ś. p. Zofja Kierzkowska, małżonka byłego prezesa Związku oficerów rezerwy, obecnie głównego komendanta Związku strzeleckiego mjr. rez. Kazimierza Kierzkowskiego.

Wychowana w tradycjach ruchu niepodległościowego, ś. p. Zofja Kierzkowska od wczesnego dzieciństwa oddawała się pracy nad wyzwoleniem Polski z rąk wroga. Od roku 1916 do 1918 pracowała w harcerstwie, gdzie była członkiem głównej kwatery żeńskiej, następnie w wydziale bojowym polskiej organizacji wojskowej. Po odzyskaniu niepodległości pracowała w sztabie generalnym wojska polskiego, gdzie pełniła bardzo ważne o doniosłem nieraz znaczeniu funkcje.

W reaktywowanym po wojnie Związku strzeleckim była szefem biura zarządu i komendy głównej. Pracę tę spełniała do ostatniej chwili, póki ją ciężka choroba płuc, nabyta w podziemiach konspiracyjnej pracy niepodległościowej oraz w życiu pełnem niewygód, trudu i naprężenia nerwowego, nie złożyła na stałe do łoża. W ciągu długiej, bo trzy lata trwającej choroby, nie sądzonem już było Jej wstać i wrócić do umiłowanej przez siebie pracy nad utrwaleniem niezawisłego bytu państwa, niepodległości którego była współtwórczynią.

Polska organizacja wojskowa obdarzyła Ją swym krzyżem P. O. W., państwo nadało Jej Krzyż Walecznych.

„Na krótki czas“ — żegnał na cmentarzu Powązkowskim chór zmarłą, a grudy ziemi, które głucho osypywały się na trumnę, targnęły wówczas najsilniej może duszami obecnych, wywołując, jak gdyby ostatnim szarpnięciem, ś. p. Zofję Kierzkowską z pośród żyjących.

Strzelecki pluton honorowy sprezentował broń. W imieniu Związku strzeleckiego pożegnał zmarłą redaktor Czaki.

A wkrótce po tem wśród ciszy cmentarnej została samotna mogiła ze skromną tabliczką:

Ś. p. Zofja Kierzkowska...

przeżywszy lat 27...

Cześć Jej pamięci!

ZDZISŁAW KLESZCZYŃSKI.

WSPOMNIENIA WOJENNE.

ODWRÓT.

Los wojenny, zrazu przychylny, dał armjom naszym, liczebnie słabym, ale moralnie dzielnym, szereg świetnych zwycięstw nad Rosjanami.

Wojska polskie zajęły szerokie połacie kraju i dotarły do Kijowa.

Tu jednak zmienił się obraz.

Bolszewicy poczęli ściągać zewsząd liczne pułki, przygotowując cios, który miał zniszczyć polską siłę zbrojną. Obrona przyczółka kijowskiego stawała się w takich warunkach niepodobieństwem, tem bardziej, że żołnierze polscy byli znacznie słabsi liczebnie, przetrzebieni po tylu bitwach, a co gorsza, zbyt oddaleni od rezerw, które wprawdzie mogły były już stać w pogotowiu — ale nie stały...

Nieznośna wada polska — warcholstwo i partyjnictwo — już wydawała, niestety, owoce...

Społeczeństwo polskie, które witało w swoim czasie Naczelnego Wodza, jak zbawcę, urządzając na jego cześć, po wzięciu Kijowa, wspaniałe obchody i bankiety — nie mogło jakoś zrozumieć, że cuda się na świecie nie dzieją... Że najdzielniejszy żołnierz osłabnie w zapale, gdy spostrzeże, że tam, za nim, w ojczyźnie, ludzie się swarzą, kłócą, prawują, prowadzą jałowe dyskusje nad tem, co było pierwej: jajko — czy kura? — ale nie zdradzają najmniejszej ochoty do wspierania armji...

I zaczął się odwrót.

Nie paniczny wprawdzie, ani bezładny — ale zawsze odwrót!

Pułki, które nie tak dawno szły naprzód, jak wiatr, zmiatając ze swej drogi przeszkody, mężne bataljony, kompanje, szwadrony — musiały teraz podać tył wrogowi i cofać się z powrotem..

Czyniono, co tylko było w ludzkiej mocy, aby to cofanie się zatrzymać... Poszczególne oddziały, w których duch jeszcze nie osłabł, atakowały niejednokrotnie znacznie przeważające siły nieprzyjacielskie. Ale to były resztki energji. Wojsko polskie zaczynało tracić wiarę w zwycięstwo...

Wieści z kraju — robiły resztę!

Cofał się i Stasiek Wąsik, razem ze swoim szwadronem, osłaniając odwrót grupy piechoty.

I-szy szwadron, w którym służył ślązak, wychodził dotychczas zwycięsko ze wszystkich opresyj: chociaż miał już w tej kampanji kilka większych bitew i kilkanaście potyczek, stracił zaledwie paru ludzi: dzielnie prowadził ich rotmistrz Zawadzki.

Pokrycie plutonów nie pozostawiało nic do życzenia. Stan koni był niezły, jeśli się zważy na olbrzymią drogę, jaką przebyły.

Tylko humor ułanów — tylko ich zapał bojowy — gdzieś przepadł.

Mimo, że wkraczali w rdzennie polskie ziemie, mimo, że nie potrzebowali się już lękać zdrady, czy zasadzki, ze strony zdemoralizowanej ludności ruskiej — polscy ułani jechali posępni i milczący.

Stasiek Wąsik jechał obok swych towarzyszy ze zwieszoną głową. Rozumiał, jak i oni, że nacierająca na Polskę nawała bolszewicka jutro już może obróci w perzynę te wsie i zaścianki... Litował się serdecznie nad losem ludności, która przeprowadzała cofający się szwadron zgasłymi, smutnymi oczyma...

— Hej, hej!..—Co też dzień następny przyniesie?...

Gdy przejeżdżali przez miasteczka, zdarzało się, że nietylko Polacy, ale i żydzi, i brodaci starowiercy rosyjscy, których osiedla dość gęsto rozsiane są po kresach — wybiegali na drogę, którą maszerował szwadron ułanów.

— Nie uchoditie! Nie uchoditie!...

Wołania te, rzucane pod adresem ułanów, krwawiły ich serca, jak noże. Mój Boże! Przecież nie ze strachu przed bolszewikami uchodzili z pola! Gdyby to od nich zależało, od prostych polskich żołnierzy, w okamgnieniu zwróciliby konie na wroga! — W nich!

— Ale cóż? Wojna, to przedewszystkiem — posłuszeństwo. A potem — wojna — to wspólne działanie wszystkich oddziałów, wszelakiej broni. Cóż robić, jeżeli komenda nakazuje odwrót? Niema widać innego sposobu! Spółczesne operacje, to nie Somosierra, kiedy jedna tęga szarża polskich szwoleżerów otworzyła Napoleonowi drogę przez góry, do serca Hiszpanji... Dzisiaj inaczej! Cóż może zdziałać szwadron, sam jeden? — Nic...

Najgorzej było, kiedy rotmistrzowi Zawadzkiemu, jadącemu na czele oddziału, zabiegały drogę dzieci. A zdarzało się to coraz częściej... Coraz częściej bowiem przejeżdżali teraz przez czysto polskie zaścianki.

— Nie odjeżdżajcie!... Nie zostawiajcie nas, panowie, bolszewikom...

Za dziećmi cisnęły się matki. Wzdłuż wąskiej ulicy wiejskiej, wzdłuż ubogich zabudowań, cisnęły się szlochające kobiety...

— Przez Boga żywego, żołnierze! Nie porzucajcie nas na pastwę tej dziczy!... A żołnierze jechali stępa, w głuchem milczeniu, w jakiejś twardej, bolesnej zaciętości.

Na przedzie szwadronu raz-po-raz słychać było spokojny, ale surowy głos rotmistrza:

— Z drogi, ludzie. Z drogi.

I sygnaliści, jadący tuż za dowódcą oddziału, przed porucznikiem Kołubą, komenderującym pierwszym plutonem, raz-po-raz zmuszeni byli nawoływać.

— Z drogi!

Iście, była to prawdziwa kalwarja...

Ogarnęło cały szwadron jakieś zapamiętanie.

Nie mogli żołnierze nic. Ale widać było po oczach każdego, że wolałby sam jeden skoczyć na nieprzyjaciela i polec — niż znosić codziennie, nad wyraz ciężkie, sceny, po których w sercu nic nie pozostawało, jeno gorycz okrutna — i pustka.

Zauważył Stasiek któregoś dnia, gdy stał w szeregu, przed marszem, który mieli zaraz rozpoczynać, że rotmistrz Zawadzki, lustrujący plutony, jakoś się zmienił... Nie umiał sobie zrazu zdać sprawy z tej zmiany, tylko czuł, że jakiś szczegół w rysach dowódcy, coś narazie zupełnie nieuchwytnego, uderzyło jego wzrok. Rychło zrozumiał.

Rotmistrz ukończył był przegląd szwadronu, rozwiniętego wzdłuż gościńca... Jadąc mimo szeregu, zwrócił się na chwilę do porucznika Kołuby, zadając mu jakieś zapytanie... Wstrzymał konia i zdjął czapkę z głowy, pociągając po znużonem czole dłonią...

Wtedy Stasiek zobaczył, że włosy pana rotmistrza, do niedawna jeszcze czarne, jak smoła, posrebrzyła siwizna...

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Wyrok w sprawie Komandora Sokołowskiego.

Szef wydziału III departamentu X M. S. Wojsk. kmdr. por. Franciszek Sokołowski oskarżony był o bezczynność władzy, powodującą znaczną szkodę dla skarbu państwa.

Sprawa powyższa była wynikiem oszczerstw międzynarodowego szantażysty Antoniego Staniszewskiego, rzucanych na łamach prasy na kdra Sokołowskiego, w związku z aferą Głąbińskiego.

Wojskowy sąd okręgowy w Warszawie po sześciodniowych obradach wydał w dniu 27 b. m. wyrok, całkowicie rehabilitujący oskarżonego.

Motywy wyroku mówią dalej:

„Jednocześnie jednak stwierdzona została wina innych osób. W pierwszym rzędzie pociągnięty będzie do opowiedzialności karnej o oszczerstwo i fałszywe zeznanie świadek Staniszewski, który przez zemstę oskarżył komandora Sokołowskiego o udział w aferze Głąbińskiego, oraz sam Głąbiński, gdyż rozprawa w sądzie wojskowym dostarczyła niezbitych dowodów, iż dopuścił się on oszustwa.

Opinja publiczna — tak brzmią ostatnie słowa motywów wyroku — która domagała się w tej sprawie wykrycia prawdy, nie może żądać ukarania człowieka niewinnego za tych, którzy doprawdy zawinili".

Z prawdziwą przyjemnością składamy komandorowi Sokołowskiemu, wielkiemu przyjacielowi Związku oficerów rezerwy (co mieliśmy już możność stwierdzić w Nrze 8/16 „Głosu" z dnia 28 lutego r. z.) powinszowania z racji tak druzgocącego tryumfu prawdy nad oszczerstwem.

Staniszewski jest to ten sam szantażysta, który pozwolił sobie szkodzić moralnie i naszemu pismu na łamach „Głosu Prawdy", „Robotnika" i „Rzeczypospolitej", za co został protokółem moich zastępców kpt. rez. Włodzimierza Falcmana i poz. rez. Zygmunta Milbranda, zestawionym w dniu 5 października r. z. i ogłoszonym w naszem piśmie (Nr 4 — str. 68 z dnia 10 października r. z.) i „Rzeczypospolitej" — zdyshonorowany orzeczeniem, że strona obrażająca nie należy w myśl pojęcia kodeksu honorowego do społeczności ludzi honorowych, nie jest zatem zdolną do dania zadośćuczynienia".

„Robotnik" i „Rzeczpospolita" po otrzymaniu naszych wyjaśnień oszczerstwa Staniszewskiego, dotyczące naszego pisma, natychmiast odwołały. Nie dał jeszcze dotychczas świadectwa prawdzie tylko „Głos Prawdy", co, mamy nadzieję, zostanie teraz uczynione.

Stefan Krzaczyński.

Od administracji.

Poczynając od dnia 1 kwietnia r. b. prenumerata wynosić będzie 1 zł. miesięcznie, cena zaś pojedyńczego egzemplarza 35 groszy.

Czytelnikom, którzy prenumeratę za miesiąc kwiecień i następne już opłacili, zaliczymy nadwyżkę na dalsze miesiące.

Prenumerata kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. wraz z przesyłką. **Ogłoszenia:** 1 str. 160 zł., 1/2 str. 80 zł., 1/4 str. 40 zł., 1/8 str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 5 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 2680.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Senatorska 22. Telefon Nr. 168-74.

Redaktor główny i wydawca kpt. rez. Stefan Krzaczyński przyjmuje po uprzedniem porozumieniu się telefonicznem.
Redaktorzy działów: Związku podoficerów rezerwy Eugenjusz Szmidt i Związku byłych wojskowych kpt. rez. Leon Grzegorzak.
Administracja czynna w godz. 9 — 19 prócz niedziel i świąt.

Adres Ogólnego Związku podoficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 27 m. 3. Tel. 415-81.

Drukarnia Ministerstwa Spraw Wojskowych, Warszawa, Przejazd 10.